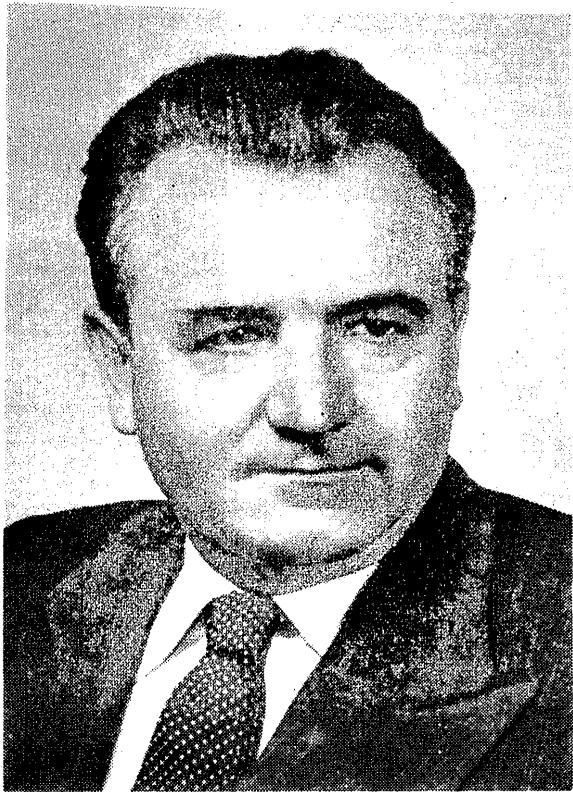


Zgon Klementa Gottwalda wielkiego syna Czechosłowacji wiernego ucznia Lenina i Stalina



Dnia 14 marca 1953 r. zmarł Przewodniczący Komunistycznej Partii Czechosłowacji i Prezydent Republiki Czechosłowacji — Towarzysz Klement Gottwald.

Śmierć Klementa Gottwalda pogrzebaliśmy w żalobie nie tylko narodu czechosłowackiego. Cały światowy obóz pokoju i socjalizmu dzielił z bratnim narodem Czechosłowacji ból z powodu przedwczesnego zgonu najlepszego syna Czechosłowacji, wiernego ucznia Lenina i Stalina.

Odszedł wybitny działacz międzynarodowego ruchu robotniczego, który od najmłodszych lat wszystkie swe siły, wszystkie myśli i czyny poświęcił sprawie wyzwolenia ludu pracującego z jarzma wyzysku i niewoli.

Odszedł gorący przyjaciel narodu polskiego, szermierz przyjaźni czechosłowacko - polskiej, gorący orędownik braterstwa narodów Czechosłowacji z narodami Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

W tych trudnych dla Partii i narodu Czechosłowacji dniach — cały naród polski łączy się w żalobie z narodami Czechosłowacji, składając im wyrazy najgłębszego współczucia i braterskiej solidarności, w niezłomnym przekonaniu, że chociaż Towarzysz Gottwald odszedł, pozostała klasa robotnicza, z której On wyrósł, pozostała Partia, która poprowadzi swój kraj ku socjalizmowi po drodze, którą wytyczył Klement Gottwald.

Sportowcy polscy zapewniają bratnich sportowców Czechosłowacji, że w tych ciężkich chwilach dzielą się z nimi ich ból i przesyłają im gorące i przyjacielskie wyrazy braterstwa, współczucia oraz zapewnienie o dalszej współpracy i pomocy dla dobra obu naszych krajów, dla dobra całego obozu pokoju.

Zaszczyt jaki nas spotkał uczczymy nowymi osiągnięciami mówią sportowcy Stalinogrodu

Wiadomość o uchwale Rady Państwa i Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, które na wniosek Komitetu Wojewódzkiego PZPR i Prezydium Miejskiej Rady Narodowej przemianowały stolicę górniczego i hutniczego Śląska na Stalinogród, — z szybkością iskry elektrycznej obiegła wszystkie zakątki przemysłowego centrum wydolując ogólne zadowolenie. Mimo przygnębienia i smutku w tych dniach żałoby, obserwowało się szczerą dumę z historycznej uchwały.

Nazwanie naszego województwa imieniem Wielkiego Stalina prawdziwym przyjacielem sportowców — nakłada na zawodników i działaczy sportowych z terenu Stalinogrodu obowiązki wyjątkowej pracy na odcinku kultury fizycznej i sportu. Musimy dążyć do wszelkich starań i systematycznie pracować nad podniesieniem poziomu i umasowienia sportu.

MARIAN HOFFMAN — były rekordzista Polski w trójskoiku, obecny trener w lekkoatletyce mówi:

Sportowcy naszego terenu doskonale rozumieją, iż przemianowanie Katowic na Stalinogród, a województwa katowickiego na stalinogrodzkie jest nie tylko wyróżnieniem, ale także obowiązkiem postępowania tak, jak uczył Wielki Stalin. Ze swojej strony zobowiązujemy się do sumiennej pracy nad wychowaniem młodzieży, by jak najszybciej wyrósł z niej nowe kadry godne reprezentowania Stalinogrodu.



Pierwszy mecz ligowy w stolicy CWKS — Kolejarz (Poznań) zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym. Na zdjęciu fragment tego spotkania. Fot. E. Frankowiak

TEODOR WIECZOREK (Budowlani Chorzów) — mistrz sportu, wielokrotny reprezentant Polski w piłce nożnej powiedział:

PRZEGŁAD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rok IX Nr 22

Warszawa, poniedziałek 16 marca 1953 r.

Cena 50 gr

Sportowcy wyszli na boiska Uroczyste otwarcie sezonu wiosennego

15 marca br. sportowcy polscy wzięli udział w uroczystym otwarciu wiosenne - letniego sezonu. Setki tysięcy zawodników i zawodniczek zainicjowały swoją gotowość do podjęcia walki o przełom w sporcie polskim, o umasowienie kultury fizycznej, o podniesienie poziomu fizycznej i sprawności do pracy dla szerokości i potęgi Ludowej Ojczyzny do obrony jej granic. Masowe uroczystości odbyły się w wielu miastach i poprzedziły pierwsze spotkania o mistrzostwa wszystkich klas piłkarskich.

Centralna uroczystość otwarcia sezonu wiosenne-letniego odbyła się w stolicy na pięknie udekorowanym stadionie CWKS. Naprzeciw trybuny głównej widniał transparent z hasłem: „Pod wodzą PZPR i wiernego ucznia Stalina — Bolesława Bierut — do walki o podniesienie poziomu fizycznej i sprawności do pracy i obrony naszej Ludowej Ojczyzny”.

Hasło to, jest bojowym zawołaniem wszystkich polskich sportowców, wyrazem celów i zadań naszej ludowej kultury fizycznej.

Po przemówieniach Przewodniczącego GKKF tow. Włodzimierza Reczka i rekordzisty Polski Mroczkowskiego, które podaje my obok, odbyła się defilada, w której wzięło udział ponad 2000 sportowców reprezentujących wszystkie zżeszzenia. Początek sztafety idące na przedzie swoich zżeszzeń złożyły podczas defilady hold Józefowi Stalinowi znijając sztandary przed jego portretem spowitym w zieleni, widniejącym wysoko ponad trybunami stadionu.

Przed rozpoczęciem defilady wciągnięcia flagi na maszt przy-

dźwiękach hymnu narodowego dokonała mistrzyni sportu Czapkówna w asyście piłkarzy: Jerominka i Brzezińczyka.

Barwna defilada powitana została gromkimi oklaskami. Na czele pochodu sportowcy nieśli duże portrety wielkiego przyjaciela młodzieży — Prezesa Rady Ministrów i Przewodniczącego KC PZPR tow. Bolesława Bierut oraz Marszałka Polskiej Republiki, Konstantego Rokossowskiego.

Szczególnie serdecznie przywitała widownia przemarsz przedstawicieli Ludowych Zespołów Sportowych, nowego Zżeszzenia w zieleni, widniejącym wysoko ponad trybunami stadionu.

Przed rozpoczęciem defilady wciągnięcia flagi na maszt przy-

umy wykrzykując drużynowo we wszystkich grupach Mar-szów Jesiennych.

Sprawnie i dumnie maszerowała młodzież sportowa w dniu rozpoczęcia sezonu, który będzie nowym etapem walki o dalsze sukcesy i zwycięstwa ludowej kultury fizycznej.

Piłkarze rozpoczęli sezon

I LIGA

Gwardia Kraków —

Górniki Radlin 3:1 (1:0)

Ogniwo Bytom —

Unia Chorzów 0:2 (0:1)

CWKS —

Kolejarz Poznań 1:1 (0:0)

Budowlani Gdańsk —

Ogniwo Kraków 0:0

Budowlani Opole —

Gwardia W-wa 1:2 (0:0)

Budowlani Chorzów —

OWKS Kraków 2:4 (1:3)

II LIGA

Gwardia Bydgoszcz —

Górniki Bytom 1:3 (0:1)

Górniki Wałbrzych —

Lotnik W-wa 3:0 (3:0)

Ogniwo Tarnów —

Spójnia W-wa 1:0 (0:0)

Kolejarz Leszno —

Gwardia Lublin 0:0

Wiśniak Kraków —

Wiśniak Łódź 1:1 (0:1)

Kolejarz W-wa —

OWKS Bydgoszcz 4:0 (1:0)

Gwardia Kielce —

Stal Sosnowiec 1:1 (1:0)

Stal Sosnowiec 1:1 (1:0)

Stal Sosnowiec 1:1 (1:0)

Stal Sosnowiec 1:1 (1:0)

Stal Sosnowiec 1:1 (1:0)

Stal Sosnowiec 1:1 (1:0)

Stal Sosnowiec 1:1 (1:0)

Stal Sosnowiec 1:1 (1:0)

Stal Sosnowiec 1:1 (1:0)

Stal Sosnowiec 1:1 (1:0)

Stal Sosnowiec 1:1 (1:0)

Stal Sosnowiec 1:1 (1:0)

Stal Sosnowiec 1:1 (1:0)

Stal Sosnowiec 1:1 (1:0)

Stal Sosnowiec 1:1 (1:0)

Stal Sosnowiec 1:1 (1:0)

Stal Sosnowiec 1:1 (1:0)

Stal Sosnowiec 1:1 (1:0)

Stal Sosnowiec 1:1 (1:0)

Stal Sosnowiec 1:1 (1:0)

Stal Sosnowiec 1:1 (1:0)

Stal Sosnowiec 1:1 (1:0)

Stal Sosnowiec 1:1 (1:0)

Stal Sosnowiec 1:1 (1:0)

Stal Sosnowiec 1:1 (1:0)

Stal Sosnowiec 1:1 (1:0)

Stal Sosnowiec 1:1 (1:0)

Stal Sosnowiec 1:1 (1:0)

Stal Sosnowiec 1:1 (1:0)

Stal Sosnowiec 1:1 (1:0)

Stal Sosnowiec 1:1 (1:0)

Stal Sosnowiec 1:1 (1:0)

Stal Sosnowiec 1:1 (1:0)

Stal Sosnowiec 1:1 (1:0)

Stal Sosnowiec 1:1 (1:0)

Stal Sosnowiec 1:1 (1:0)

Stal Sosnowiec 1:1 (1:0)

Stal Sosnowiec 1:1 (1:0)

Stal Sosnowiec 1:1 (1:0)

Stal Sosnowiec 1:1 (1:0)

Stal Sosnowiec 1:1 (1:0)

Stal Sosnowiec 1:1 (1:0)

Stal Sosnowiec 1:1 (1:0)

Stal Sosnowiec 1:1 (1:0)

Stal Sosnowiec 1:1 (1:0)

Stal Sosnowiec 1:1 (1:0)

Stal Sosnowiec 1:1 (1:0)

Stal Sosnowiec 1:1 (1:0)

Stal Sosnowiec 1:1 (1:0)

Stal Sosnowiec 1:1 (1:0)

Walczyć będziemy o lepsze wyniki, o nowe rekordy, o umasowienie sportu

Na uroczystości otwarcia sezonu wiosenne-letniego w Warszawie w imieniu sportowców polskich przemówił rekordzista Polski, R. Mroczkowski. Oto tekst jego przemówienia.

KOLEDZY I PRZYJACIELE!
W dniu dzisiejszym spotykamy się znów na boiskach po zimowej przerwie, którą wypełniliśmy solidną pracą i sumiennymi treningami.

W dniu otwarcia sezonu wiosenne-letniego 1953 roku, my, sportowcy miast i wsi, stajemy na starcie do walki o nowe, jeszcze większe sukcesy sportowe. Wierni uroczystemu słowu, które złożyliśmy naszemu ukochanemu Wodzowi i Nauczycielowi towarzyszącemu BIERUTOWI w czasie Złotu Młodych Przewodników Budowniczych Polski Ludowej, wychodzimy na boiska pełni zapału, pełni wiary w swe młode siły, nie lekając się trudności jakie możemy spotkać na swej drodze.

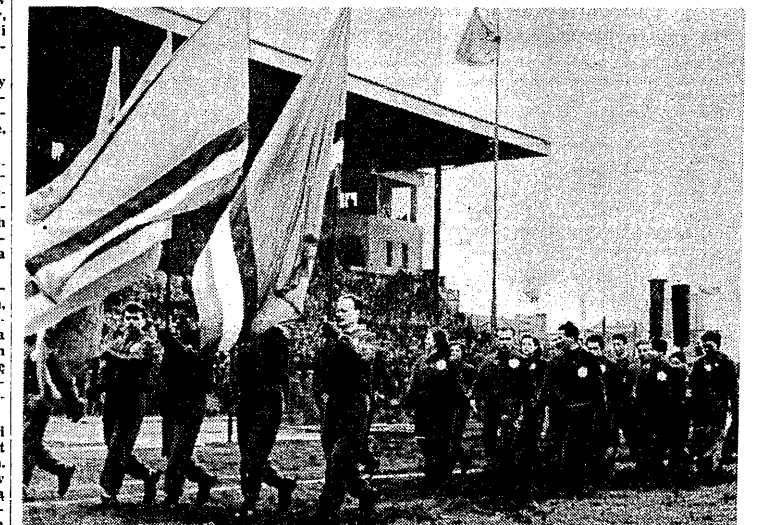
Za przykładem przodujących na świecie, naszych najlepszych przyjaciół — sportowców radzieckich, wychowanych w stalinoskiej szkole pracy i walki, będziemy walczyć o pierwszych dni otwarcia sezonu o umasowienie sportu, o podniesienie jego poziomu, o lepsze wyniki i nowe rekordy. Wraz z całą młodzieżą polską znajdującą się obecnie na boiskach i stadionach naszego kraju, pod kierownictwem naszej przodującej organizacji Związku Młodzieży Polskiej stajemy na starcie przygotowań do Biegów Narodowych, rajdów kolarskich, dla uczczenia VI Międzynarodowego Wyciągu Pokoju.

Uczynimy wszystko, aby zachęcić i przyciągnąć starszych naszych kolegów do tych masowych imprez sportowych i do zdobywania norm na odznakę SPO.

My wszyscy, członkowie sportowcy naszego kraju dołożymy wszelkich starań, aby podnieść swój poziom sportowy. Dostrzeżmy jeszcze bliżej z naszymi sportowymi hasłami do fabryk i kopalni, do hut i robotników budujących naszą stolicę — Warszawę, rozwinieśmy szeroko ruch łączności sportowców miast i wsi. Dopomóżmy naszym kolegom z Ludowych Zespołów Sportowych do jeszcze lepszego i szybszego rozwoju sportu na wsi, będziemy pomagać im w budowie nowych spółdzielni produkcyjnych. Wiele wysiłku i energii włożymy w budowę nowych obiektów i urządzeń sportowych.

Korzystając z pomocy i troskliwej opieki jakiej udziela nam nasz Rząd i Partia, jeszcze mocniej zeurujemy swe szeregi w wykonywaniu zadań, jakie stoją przed całym narodem polskim. Rozwijając masowe wychowanie fizyczne i sport, przygotowując się na sprawną do pracy i obrony naszej Ludowej Ojczyzny — z honorem wypełnimy testament Wielkiego Wodza całej postępowej ludzkości Józefa STALINA.

Wspólnym wysiłkiem przyczynimy się do rozkwitu naszej ojczyzny, do realizacji Planu 5-letniego, utrwalenia niepodległości i do umocnienia światowego obozu pokoju, którego sztandarem jest STALIN.



Uroczyste otwarcie sezonu sportowego w Warszawie. Defilują sportowcy ZS Górnik. Fot. E. Frankowiak

Dobre wyniki pływaków Tołkaczewski uzyskał na 100 m st. dow. 58,8 sek.

WROCŁAW 15.3. (tel. w.) Mistrzostwa pływackie ZS Ognio. W których wzięło udział 133 zawodników i zawodniczek, zakończył się pełnym sukcesem sportowców. W ramach mistrzostw ustanowiono kilka cennych rezultatów, z których na plan pierwszy w blaski wyszły wyniki Tołkaczewskiego na 100 m dow. — 58,8 oraz Bonieckiego na 200 m grzbiet — 2:36,5. Wyniki te są lepsze od rekordów Polski na tych dystansach. Oprócz tych rezultatów również czas lepszy od rekordów Polski osiągnęła sztafeta Ognia wrocławskiego na 4x100 m zmiennym — 4:52,2.

Kobylcy: 100 m dow. — 1:16,8; 200 m dow. — 3:40,5; 400 m dow. — 7:43,5; 800 m dow. — 15:43,5; 1600 m dow. — 31:13,5; 3200 m dow. — 59:43,5; 6400 m dow. — 1:54,6; 12800 m dow. — 3:51,0; 25600 m dow. — 7:51,0; 51200 m dow. — 15:43,5; 102400 m dow. — 31:13,5; 204800 m dow. — 1:01:06,0; 409600 m dow. — 2:02:12,0; 819200 m dow. — 4:04:24,0; 1638400 m dow. — 8:08:48,0; 3276800 m dow. — 16:17:36,0; 6553600 m dow. — 32:35:12,0; 13107200 m dow. — 64:70:24,0; 26214400 m dow. — 129:40:48,0; 52428800 m dow. — 259:21:36,0; 104857600 m dow. — 518:43:12,0; 209715200 m dow. — 1:03:26:24,0; 419430400 m dow. — 2:06:52:48,0; 838860800 m dow. — 4:13:45:36,0; 1677721600 m dow. — 8:27:31:12,0; 3355443200 m dow. — 16:54:42:24,0; 6710886400 m dow. — 33:49:24,48,0; 13421772800 m dow. — 67:38:48,96,0; 26843545600 m dow. — 134:57:37,92,0; 53687091200 m dow. — 269:54:55,84,0; 107374182400 m dow. — 539:49:51,68,0; 214748364800 m dow. — 1:07:59:43,36,0; 429496729600 m dow. — 2:15:59:26,72,0; 858993459200 m dow. — 4:31:58:53,44,0; 1717986918400 m dow. — 8:63:57:46,88,0; 3435973836800 m dow. — 16:27:55:33,76,0; 6871947673600 m dow. — 32:55:50:67,52,0; 13743895347200 m dow. — 65:51:41:35,04,0; 27487790694400 m dow. — 131:43:22:70,08,0; 54975581388800 m dow. — 263:26:45:40,16,0; 109951162777600 m dow. — 526:53:31:20,32,0; 219902325555200 m dow. — 1:05:36:02:40,64,0; 439804651110400 m dow. — 2:11:12:04:81,28,0; 879609302220800 m dow. — 4:22:24:09:62,56,0; 1759218604441600 m dow. — 8:44:48:19:35,12,0; 3518437208883200 m dow. — 17:29:36:38:70,24,0; 7036874417766400 m dow. — 34:59:12:77,48,0; 14073748835532800 m dow. — 69:58:25:54,96,0; 28147497671065600 m dow. — 139:56:51:09,92,0; 56294995342131200 m dow. — 279:53:42:19,84,0; 112589990684262400 m dow. — 559:47:24:39,68,0; 225179981368524800 m dow. — 1:11:35:48:79,36,0; 450359962737049600 m dow. — 2:23:11:37:58,72,0; 900719925474099200 m dow. — 4:46:23:15:57,44,0; 1801439850948198400 m dow. — 9:32:46:31:14,88,0; 3602879701896396800 m dow. — 18:45:32:62:29,76,0; 7205759403792793600 m dow. — 37:31:05:24:59,52,0; 14411518807585587200 m dow. — 74:42:10:49:19,04,0; 28823037615171174400 m dow. — 149:24:21:38:38,08,0; 57646075230342348800 m dow. — 298:48:42:76:76,16,0; 115292150460684697600 m dow. — 597:37:25:53:53,32,0; 230584300921369395200 m dow. — 1:19:15:31:07:07,04,0; 461168601842738790400 m dow. — 2:38:30:62:14:08,16,0; 922337203685477580800 m dow. — 5:16:01:24:28:16,32,0; 1844674407370955161600 m dow. — 10:32:02:48:56:32,64,0; 3689348814741910323200 m dow. — 21:04:05:37:12:65,28,0; 7378697629483820646400 m dow. — 42:08:10:74:25:30,56,0; 14757395258967641292800 m dow. — 84:16:21:48:50:61,12,0; 29514790517935282585600 m dow. — 168:32:43:37:01:22,24,0; 59029581035870565171200 m dow. — 336:65:26:74:02:44,48,0; 118059162071741130342400 m dow. — 673:30:53:48:04:88,96,0; 236118324143482260684800 m dow. — 1:34:01:07:36:17:77,92,0; 472236648286964521369600 m dow. — 2:68:02:14:72:35:55,84,0; 944473296573929042739200 m dow. — 5:36:04:29:44:71:11,68,0; 1888946593147858085478400 m dow. — 11:12:08:58:89:42:34,36,0; 3777893186295716170956800 m dow. — 22:24:17:57:78:84:68,72,0; 7555786372591432341913600 m dow. — 44:48:35:15:57:29:37,44,0; 15111572745182864683827200 m dow. — 89:36:50:31:14:58,88,0; 30223145490365729367654400 m dow. — 178:53:40:62:29:17,76,0; 60446290980731458735308800 m dow. — 357:47:21:24:34:35,52,0; 120892581961462917470617600 m dow. — 715:34:42:48:68:71,04,0; 241785163922925834941235200 m dow. — 1:43:08:55:37:37:42,08,0; 483570327845851669882470400 m dow. — 3:26:17:50:74:74:85,16,0; 967140655691703339764940800 m dow. — 6:52:35:41:49:49:71,32,0; 1934281311383406679529881600 m dow. — 13:45:11:23:39:49:42,64,0; 3868562622766813359059763200 m dow. — 27:30:22:46:78:98:85,28,0; 7737125245533626718119526400 m dow. — 54:40:44:53:57:97:71,56,0; 15474250491067253436239052800 m dow. — 1:09:21:29:07:15:95:43,12,0; 30948500982134506872478105600 m dow. — 2:18:42:58:14:31:90:86,24,0; 61897001964269013744956211200 m dow. — 4:37:25:56:28:63:81:68,48,0; 123794003928538027489912422400 m dow. — 8:54:51:12:57:27:63:37,92,0; 247588007857076054979824844800 m dow. — 17:50:02:25:14:55:27:75,84,0; 495176015714152109959649689600 m dow. — 35:40:04:50:29:10:55:51,68,0; 990352031428304219919299379200 m dow. — 71:20:09:00:58:21:11:11,36,0; 1980704062856608439838598758400 m dow. — 142:40:18:01:16:42:22:22,72,0; 3961408125713216879677197516800 m dow. — 284:40:36:02:32:84:44:44,44,0; 7922816251426433759354395033600 m dow. — 568:40:72:04:65:68:88:88,88,0; 15845632502852867518708790067200 m dow. — 1:13:21:44:08:13:37:77:77,76,0; 31691265005705735037417580134400 m dow. — 2:26:43:28:16:27:55:55,52,0; 63382530011411470074835160268800 m dow. — 4:53:26:56:32:55:11:11,04,0; 126765060022822940149670320537600 m dow. — 9:46:53:52:65:11:11,04,0; 253530120045645880299340641075200 m dow. — 19:33:47:05:30:22:22,08,0; 507060240091291760598681282150400 m dow. — 38:67:34:10:40:44:45,16,0; 1014120480182583521197362564300800 m dow. — 77:34:68:20:80:88:90,32,0; 202824096036516704239472512860160

Niespodzianki mistrzostw Polski w Szczyrku

Popularność konkurencji biegowych • Rewelacyjna postawa biegaczek • Gdy trener pracuje z zespołem • Czym tłumaczyć porażki najlepszych

NARCIARSKIE mistrzostwa Polski w Szczyrku przyniosły wiele niespodzianek. Były to niespodzianki dwójki, rodzaju. Nieprzemyślnym zaskoczeniem były dla wszystkich porażki Grocholskiej w slalomie gigantycznym i zjeździe, niewielu wierzyło w możliwość przegranej St. Marusarz czy Zaryckiego.

Nikt nie jednak również nie spodziewał pięknego biegu Ju-

roszka w maratonie, wspaniałej postawy Faberówny w zjeździe, pięknej walce skoczków, rewelacyjnych czasów w rozgrywanym po raz pierwszy po wojnie maratonie czy też generalnej odmiany na lepsze wśród naszych biegaczek. Stanowczo niespodzianek pozytywnych było więcej niż negatywnych i to jest powód, dla którego tegoroczne mistrzostwa należy uznać za jedne z najciekawszych po wojnie.

Bardzo zmienny jest fakt, że do najciekawszych konkurencji tegorocznych mistrzostw należały konkurencje biegowe, które na dotychczasowych mistrzostwach nie cieszyły się popularnością tak zresztą wśród zawodników i zawodniczek jak i wśród widzów.

Wyrażną poprawę w tych właśnie konkurencjach należy uznać na największą chybą zdobywców zawodów w Szczyrku. Szczególnie postawa biegaczek tak w biegu indywidualnym jak i w sztafecie była wprost rewelacyjna. Ta najsłabsza dotychczas nasza konkurencja wykazała dynamiczny rozwój, który pozwala sądzić, że już w niedługim czasie będziemy posiadać liczną grupę dobrych biegaczek.

Gasienicę Bukową i Daniel Gasińcę znają już wszyscy. Niewiele natomiast słyszano o Kozłowskiej (Gw), Kawulok Marji (Unia) czy Marusarzównie (Kol.). A przecież nazwiska Rajchela, Arłamowskiej, Dominiak, Cieniałówny czy Zasłony należą również do najlepszych. Doprawdy, tak liczną i wyrównaną stawką biegaczek, których możliwości sięgają dużo dalej niż obecne sukcesy, nie dysponowaliśmy bodajże jeszcze nigdy.

Zobaczymy ich w Warszawie

Od 1 lutego odbywają się w całym kraju wojewódzkie konferencje LZS. Na konferencjach tych wybierani są delegaci na Krajowy Zjazd LZS, który odbędzie się w dniach 21 i 22 marca br. w Warszawie.

Do stolicy zjadą najlepsi sportowcy i działacze województwa, którzy przodują w pracach LZS-ów i którzy powinni być przykładem i wzorem dla stale wstępujących kadr tego młodego zżerzenia.

Poniżej przedstawiamy delegatów z województw krakowskiego i koszalińskiego.

STEFANIA Biegaczka z LZS Wierzyckiego, woj. krakowskiego, bezspornie najlepsza i troniejsza sportowka wsi i pod tym względem pobita nawet popularną Helenę Krogulską. Biegaczka posiada mistrzostwo LZS na 500 i 800 m oraz w narciarstwie — w slalomie juniorek grupy B. Zdobyła ona



również mistrzostwo wiejskich juniorek województwa krakowskiego i III miejsce na mistrzostwach Polski LZS w tenisie stołowym oraz III miejsce w wojewódzkich zawodach kolarskich. Ponadto wyróżnia się w szachach. Na mistrzostwach lekkoatletycznych w Przemyślu Stefania startowała m. in. w sztafecie 4 x 40 m, wykazując zdolności i w sprintach.

Największe jednak zaciecie wykazuje nasza młoda góralka w roli sekretarki Powiatowej Rady LZS w Zimnie. Biegaczka pracuje tam od lipca i w tym okresie wiele się już na odcinku życiowego sportu zmieniło. Powstało 6 nowych LZS, w tym 3 przy spółdzielniach produkcyjnych, a co najważniejsze pozyskanych zostało 300 nowych dziecięcych dla LZS-ów. I to jest chyba największe zwycięstwo Stefania Biegaczka.

BRONISŁAW Wierszycki z LZS Mielno Koszalińskiego reprezentował swój zespół w Wiśle, Przemyślu i „Koszalińskim WKPF”. On to był właśnie kierownikiem drużyny młodzieżowego wicemistrza tegorocznych Rajdów Narciarskich PTTK. On również startował na Mistrzostwach Lekkoatletycznych LZS na przemyślskiej hali przyczyniając się do sukcesu sztafety 4 x 40 swego województwa, która zajęła czwarte miejsce w finale.

W WKPF Wierszycki pracuje jako inspektor planowania, a w swoim LZS-ie jest sekretarzem. Z dumą opowiada o jego osiągnięciach, o sukcesach piłkarzy — zastawionych mistrzów powiatu, o współpracy ZMP-owców z działaczami LZS, o aktywności sportowców z PGR, którzy stanowią pokątny procent członków LZS.

Wierszycki dzięki rzetelnej pracy społecznej i zawodowej cieszy się poważaniem i popularnością wśród wiejskich sportowców województwa koszalińskiego — toteż jedynym został wybrany na członka Rady Wojewódzkiej LZS i delegata na Krajowy Zjazd LZS w Warszawie.



Kula w czasie lotu podczas jednego ze swych skoków na mistrzostwach Polski w Szczyrku

na siódmym miejscu. Dobre lokaty aż czterech sztafet mogą być słusznym powodem dumy trenerów AZS.

DOTYCHCZAS najmniej miejsca poświęciliśmy omówieniu rezultatów pracy trenerów w zżerzeniach związkowych. W zżerzeniu roku zżerzenia (z starożytności w mistrzostwach Polski jako reprezentacja CRZZ stała też trudność w porównaniach. W tym roku każde zżerzenie startowało oddzielnie, chociaż przygotowania do mistrzostw



Najmłodsza i najlepsza biegaczka Gasienica Bukowa na chwile przed startem do biegu na 10 km. CAF foto Seko



Podjeżdża na Skrzyszyn jest długie i męczące, ale nie wpłynęło ono na formę Roja i Dziedzica. Pierwszy z nich uzyskał w Szczyrku dwa tytuły mistrzowskie, podczas gdy Dziedzic był trzeci w zjeździe i piąty w slalomie gigantycznym. CAF foto Seko

Można pogodzić sport z nauką

Pływacy odrabiają zaległości w nauce

PLYWACY to ludzie młodzi, rekrutujący się w ogromnej większości ze szkół. Wiele z nich pracuje, wszyscy zaś są w wieku szkolnym i dlatego potrzebna im jest szczególnie troskliwa opieka.

Opieka ta nie była dotychczas dostateczna.

Najlepszym tego dowodem jest chociażby niezbyt pochlebna opinia, jaka utarła się w szkołach, a mianowicie że sportowcy nie należą do przodujących uczniów, a raczej do przodujących w tyle. W latach ubiegłych wielu pływaków nie przechodziło z klasy do klasy i zdarzało się często, że właśnie dla pływania przerywali naukę. Tacy członkowie kadry narodowej jak Ludwikowski, Fijałkowska, Boniecki, Dobrowolski, Mrozówna, Dzikówna, Milnikiel, zarzucili naukę. Część z nich, zrozumiała swój błąd, powróciła do szkoły, ale przecież u nas nie wolno marnować lat nauki. A sportowcy, którzy rezygnując z nauki idą po najmniejszej linii oporu, rezygnują równocześnie z możliwością zajęcia należnej im pozycji w życiu, stają się niepełnowartościowymi obywatelami.

PLYWACY ŚLĄSKA PRZELAMALI SIĘ

Najbliższymi w tej chwili ośrodkami pływackimi w Polsce są: Warszawa i Śląsk. Na Śląsku jeszcze rok temu w reprezentacji pływackiej Stalinozgru nie było ani jednego zawodnika, któryby uczęszczał do szkoły. Wszyscy, bez względu na wiek, pracowali. Powodem takiego stanu rzeczy były nie tylko warunki materialne zawodników. Wśród stalinozgrów nie było pływaków, którzyby nieodrocznie niechęć do nauki wyrzuciły z siebie, nie rozumiejąc znaczenia konieczności zdobywania wiedzy.

Dziś sytuacja ta uległa zmianie. Połowa zawodników uczy się. Mrozówna i Dzikówna są w Technikum WF i mają same do siebie. Milnikielówna studiuje na Akademii Medycznej, Kubik w Technikum Budowlanym. Wiele pracujących pływaków uczy się również w szkołach korespondencyjnych i wieczorowych.

Byłoby krótkowzrocznym — mówi Kubik — naukę i pracę można łączyć ze sportem. Czasem jest trudno, ale jeżeli ktoś naprawdę chce, to można temu podołać.

Uczy się więc i Gellnerówna i Procel, a dając dobry przykład pociągają za sobą innych. Nienajlepiej przedstawia się sytuacja w stolicy, w której warunki do nauki są przecież zupełnie dobre! Są jeszcze i tacy zawodnicy, którzy nie mają średniego wykształcenia i nie uczą się jak np. Ludwikowski, Fijałkowska, Zwierczaczewska, Gryka, Kamińska, stracili rok nauki w szkole, Kociński walczy o wyższe uczelnie. Tych jest jednak coraz mniej.

A o tym, że i w stolicy można doskonale łączyć sport z nauką, może powiedzieć rekordzista Polski juniorów, student w wieku szkolnym i dlatego potrzebna im jest szczególnie troskliwa opieka. Adam Derentowicz. Uzyskuje on coraz lepsze wyniki w nauce i w pływaniu. Szkółkę średnią ukończył jako przodownik nauki i pracy społecznej i miano to utrzymuje na Politechnice.

DZIAŁACZE I ZMP MUSZĄ POMOC

Pływacy zaczęli się uczyć. Ten pozytywny i pocieszający objaw nie jest bynajmniej dziełem przypadku — jest wynikiem wzrostu świadomości sportowców. Trzeba im w tej nauce i jej organizowaniu pomóc. I na tym polu najwięcej ma do zrobienia organizacja ZMP, w której szeregach znajdują się sportowcy. Bo nie chodzi tu tylko o członków kadry narodowej, ale o wszystkich uprawiających sport pływacki, którzy uczą się i studiuje na wyższych uczelniach. Dlatego władze zelanowskie w terenie, a przede wszystkim Zarządy Szkolne ZMP powinny otoczyć sportowców szczególnie troskliwą opieką, pomóc im w nauce i kontrolować wyniki.

Dotychczas kierownicy i aktywni działacze przy Komitetach Kultury Fizycznej oraz w Zżerzeniach Sportowych nie interesowali się wynikami, jakie uzyskują pływacy w szkole. Dlatego wydaje nam się, że konieczne jest wydelegowanie działacza do opieki nad kadrą pływacką, przede wszystkim okręgową, który utrzymywałby kontakt ze szkołą. Trzeba sobie raz na zawsze powiedzieć, że sport nie może przeszkadzać w nauce. Pamiętać o tym powinni nie tylko sami pływacy, ale i władze sportowe i organizacyjne. Jak najszybciej musi być zlikwidowana opinia, że sportowcy nie mogą być przodownikami na innych odcinkach życia. A można ją obalić tylko za pomocą wytrwałej pracy i nauki.

Tacy jak Adam Derentowicz, jak Piotr Kuklik, którzy rano pracują, po południu uczą się, a wieczorem trenują i osiągają wyniki, powinni być przykładem dla tych, którzy chcą zasłużyć na miano prawdziwych sportowców i pełnowartościowych obywateli.

Jest marzec. Za cztery miesiące koniec roku szkolnego. Już dziś wszyscy uczący się muszą zabrać się do nauki, jeżeli chcą nie tylko zdać, ale zdać dobrze, jako przodownicy.

Jeżeli mamy być pełnowartościowymi, bierzmy przykład z czołowych sportowców Związku Radzieckiego, którzy produkując w pracy i nauce, biją rekordy świata. A. Byszewska

Rodzice i pedagodzy — może to Was przekona...

ZAMIAST gimnastyki... śpiew — to przecież nagminny przejaw tolerancji w programach nauczania przedmiotów „mających” ze strony dyrekcji wiotki skłony.

Często jest jeszcze gorzej. Jeżeli nauczyciel języka polskiego lub matematyki z jakichkolwiek „obiektywnych” przyczyn nie nadaje w realizacji programu nauczania — stawia wtedy dyrekcji szkoły warunek: „muszę otrzymać dodatkowe godziny, inaczej nie przeobrażę programu”. I kierownik szkoły, najczęściej fałszywie rozumując, decyduje: bez gimnastyki i śpiewu ojejdzie się człowiek w życiu, zamiast tych lekcji, wprowadza przedmioty jego zdaniem ważne.

Spróbujmy więc zastanowić się pokrótce nad niektórymi „obiektywnymi” przyczynami nie nadawania w przerabianiu materiału programowego.

Jedną z ważniejszych przyczyn — prócz chorób dzieci, a co za tym idzie zaległości w programie i prócz chorób nauczycieli — jest niedostateczne przyswajanie materiału programowego przez uczniów, które wynika z braku zainteresowania do danego przedmiotu i w ogóle do nauki w szkole.

Nauczyciele skarżą się często, że materiał jest ciekawy, powoli zainteresować a jednak obserwujemy szybko następujące znużenie u uczniów, którzy nie uważają, kręcąc się, robiąc coś innego, tylko nie to co im każą.



Nauka Pawłowa, która wytycza kierunek postępowej pedagogice, jasno tłumaczy ten fakt. Zbyt jednostajna i długotrwała praca prowadzi do powstania hamowania sensu, co w korze mózgowej i dziecku, ażeby nie zasnąć na lekcji, zaczyna kręcić się i rozmawiać i stara się nie zwracać uwagi na to, co mówi nauczyciel. Dziecko broni się przed snem — naturalny odruch obronny.

GIMNASTYKA NA LEKCJI... HISTORIA

I dlatego — koledzy matematyki, polonisty, historycy — za stanowicie się do nas w przyszłości, gdy zechcecie zbyt pochopnie likwidować lekcje gimnastyki.

Aby przerabiać materiał szkolny i z korzyścią dla swoich niesfornych i zbyt żywych pupili — nie należy likwidować gimnastyki kosztem innych przedmiotów, ale przeciwnie, trzeba podnieść wychowanie fizyczne w szkole na wyższy poziom i do lekcji matematyki, języka polskiego, geografii, wprowadzić... gimnastykę.

Tak, gimnastykę — w formie jednorodnych ćwiczeń koordynacyjnych — w czasie lekcji. Strata kilku minut zostanie wyrównana z nadwyżką, gdyż dziećci będą lepiej uważali i lepiej przyswajali sobie materiał.

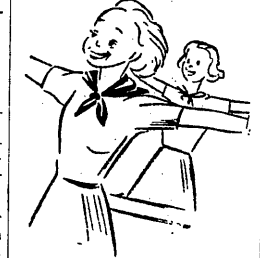
I dalej. Przez prowadzenie racjonalnego wychowania fizycznego w szkole, dzięki przebywaniu na wolnym powietrzu i hartowaniu — zmniejszy się liczba zachorowań uczniów. Dziećci będą wesołe, pokochają szkołę i naukę, a wtedy i poziom nauczania ulegnie znacznej poprawie.

Jeżeli Was nie przekonują moje słowa, to już z pewnością

będziecie musieli uwierzyć cyframi. Cyfry są obiektywne.

DOŚWIADCZENIA LENINGRADZKIEGO INSTYTUTU K.F.

W 1936 roku został opublikowany zbiór prac Leningradzkiego



do Naukowo-Badawczego Instytutu Kultury Fizycznej, gdzie przedstawiono wyniki badań przeprowadzonych z uczniami pierwszych klas szkół podstawowych miasta Leningradu.

Badania były prowadzone w kilku równoległych pierwszych latach tej samej szkoły, z tym, że w jednym z tych klas nie było prowadzone wychowanie fizyczne. Po rocznej obserwacji otrzymano następujące wyniki:

Cechy rozwoju fizycznego (przrosty roczne)	Chłopcy mający wf	nie	Dziewczęta mające wf	nie
waga w kg.	+1.07	+0.85	+1.85	+1.15
wzrost stojąc w cm.	+2.75	+2.30	+2.55	+2.25
wzrost siedząc w cm.	+1.0	+0.35	+1.72	+0.45
długość nóg	+1.62	+0.25	+1.07	+0.5
obwód klatki piersiowej	+1.25	+1.85	+0.48	+1.1
obwód brzucha	+1.25	+0.15	+1.25	+0.45
szerok. w barkach w cm.	+0.92	+0.0	+0.75	+0.1
szerokość miednicy	+0.28	+0.25	+0.47	+0.45
obwód brzucha w cm.	+0.87	+0.6	+0.42	+0.4
pojemność życiowa płuc	+282.0	+14.0	+312.0	+33.0



Aho Elekty i Arpad Kovacs w biegu na 1500 m podczas ostatniego spotkania Polska — Węgry w jeździe szybkiej na lodzie w Zakopanem. Fot. W. Werner

Zobaczmy ich zapewne na mistrzostwach bokserskich Europy

FRANCUZI nie zgłosili jeszcze ewych zawodników do mistrzostw Europy w boksie, zaproponowali już jednak AIBA czterech sędziów na tę imprezę. Kandydatami Francuskiego Związku Bokserskiego są: Pecqueur, Rabret, Schemann i Valsberg, z których dwaj ostatni edziowali na Igrzyskach Olimpijskich w Helsinkach oraz na mistrzostwach Europy w Mediolanie.

Sędziów, jak widzimy, ma Francja sporo. Gorzej jednak jest z boksami. Najpierw prasa sportowa zachwyciła się poziomem walk finałowych o indywidualne mistrzostwo Francji, a potem przyszła zimna tuż. Francuski Związek Bokserski zapowiedział na razie półoficjalnie, że do Warszawy przyśle tylko tych zawodników, którzy mają poważne szanse w tej ciężkiej próbie jak Mistrzostwa Europy.

Ostatecznie, kandydatami związku francuskiego są czterech tylko pięściarzy: Marie, Martin, Retail i Daidi. W czwórkę też znajduje się dwóch Francuzów (Marie i Retail), jeden Murzyn z Martyniki (Martin) i jeden Algierczyk (Daidi).

Powody tej decyzji wyjaśnił w wywiadzie udzielonym prasie sędzia Schemann, członek władz związku bokserskiego, który stwierdził:

— Do Warszawy powinno pojechać tylko czterech pięściarzy: mucha Marie, kogut Martin, lekki — Retail i lekkopółśredni — Daidi. Retail to nasz najlepszy obecnie bokser — amator, szybki, dobry technicznie, doskonale wyprowadzający silne ciosy. Daidi — walczący z odwrotną pozycją, walczy inteligentnie, ma dobrą pracę nóg, dobrą technikę, jest pięściarzem o klasie międzynarodowej. „Mucha” Marie bije celnie i silnie

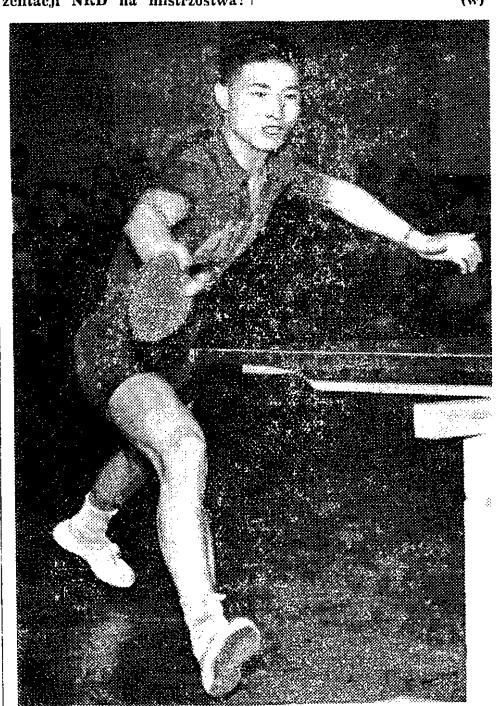
NORWEGOWIE byli przed laty mocarstwem pięściarskim. Zdobywali tytuły mistrzów Europy, zdobywali złote i srebrne medale olimpijskie. W ostatnich jednak latach pięściarstwo upadło tam wyraźnie. Po wojnie tylko Lingaas zdobył wicemistrzostwo Europy w wadze półciężkiej w Mediolanie. W Igrzyskach Olimpijskich, w Helsinkach, startowało tylko czterech norweskich bokserów. Żaden z nich nie doszedł nawet do półfinału. Norwegowie pragną jednak startować w Warszawie i w tym celu uważnie ob-

serwują postępy swych czołowych zawodników. Liczą najwięcej na półciężkiego — Lingaasa i lekkopółśredniego — Hansena, który w stoczonych ostatnio 10 spotkaniach międzynarodowych odniósł same zwycięstwa.

Nie wiadomo jeszcze czy Norwegia obsadzi całą dziesiątkę mistrzostwa warszawskiego. W każdym jednak razie kandydatami od muszki do ciężkiej są: Johnsen, Clausen, Skaar, Naess, Hansen, Alsaker, Hansen, Thorsrud, Lingaas i Olsen.

MŁODZIEŻ zdecydowanym szturmem zdobyła w większości tytuły pięściarskich mistrzów NRD. Bloekesch z muszki, ma 19 lat, kogut Birke jest osiemnastolatkiem, lekkopółśredni Geserick ma 20 lat, półśredni Müller — 21 lat, lekkopółśredni Hebecker — 22 lata, półciężki Nitzschke — 20 lat i ciężki — Pingel — 21 lat.

Najstarszym mistrzem NRD jest półciężki Pörtner liczący jednak tylko 27 lat. Kto jest zdaniem trenerów najsilniejszym punktem reprezentacji NRD na mistrzostwa?



Najlepszy ping-ponista Chin Ludowyk Wan Euan-jao, który w międzypaństwowym spotkaniu w CSR w Pradze (7:2 dla CSR) przegrał z Vaną 1:2 (14:21; 21:19; 11:21).

Fotodolodni CTK Praha

Al Brown z Panamy

AL BROWN Z PANAMY — pod tym wielkimi czarnymi tytułami publikuje codziennie L'Equipe, sportowe pismo paryskie, historię życia jednego z najznakomitszych, najbardziej utalentowanych pięściarzy zawodowych świata — Murzyna Al Browna, który przez wiele lat posiadał tytuł mistrza kategorii kogucia i nie znajdował na ringach europejskich i amerykańskich godnego przeciwnika.

Al Brown, Murzyn z Panamy, był istotnie wielkim pięściarzem. Był pięściarzem o nadzwyczajnym instynkcie walki, o wysokiej technice, silnym cioci, opowiadał w wysokim stopniu strategię ringową.

Nie wszyscy może przypomnieli sobie koniec kariery Al Browna. Pięściarz ten, który w kilkadziesiąt walkach zdobył dla swych kolejnych menażerów prawdziwe fortuny, zmarł na gruźlicę w USA, w szpitalu dla ubogich, zmarł, gdyż wycieńczony licznymi walkami organizm nie wytrzymał nędzy, w jaką wpędziła go bezlitosna gangsterska polityka menażerów.

Al Brown zmarł w 1949 roku na gruźlicę, na którą zapadł wskutek nędzy ostatnich lat

Opinia

węgierskiego trenera o polskich lyżwiarzach

St. Piotrowski

SPOTKANIE lyżwiarzy węgierskich i polskich na wspólnych zawodach w Zakopanem umożliwiło wymianę wspólnych doświadczeń. Często wyjazdy i kontakty lyżwiarzy węgierskich z zagranicą pozwoliło im zapoznać się dokładnie z nowymi lyżwiozłymi w tej dyscyplinie sportu i wyciągnąć odpowiednie wnioski. W rezultacie tego Węgrzy wypracowali odmienny styl jazdy szybkiej na lodzie przystosowując go do swych lokalnych warunków.

Obecnie szybkojeżdżące węgierskie posiadają swój „węgierski” styl jazdy, który powstał z połączenia stylu austriackiego z norweskim.

Oceniając krytycznie styl jazdy Węgrów trzeba stwierdzić, że jazda ich choć niezbyt efektywna jest jednak poprawna. Węgrzy w jeździe swej wybili się wielu zbędnych ruchów upraszczając pozostałe.

W ten sposób styl ich jest raczej efektywny niż efektowny, gdyż praca rąk i nóg przypomina raczej ruchy lekkość niż lyżwiarstwa. Skoordynowanie pracy nóg i rąk to główne walory tego stylu, a jazda na wirach jest wspaniała.

Stwierdzić jednak należy, że jazda na prostej pozostawia w oczach na b. krótki krok wiele do życzenia i Węgrzy chcą ten jedyny zresztą błąd jazdy na prostej szybko zlikwidować przebudowując swoje sztuczne lodowisko do rozmiarów 300 m. co umożliwi im odpowiedni trening na prostej.

Oceniając styl jazdy lyżwiarzy polskich na te jazdy Węgrzy trzeba stwierdzić, że nasi zawodnicy jeżdżą efektywnie, że styl ich jest poprawny, niestety jednak zbyt przestarzały.

Gdy na wspólnej naradzie zapytaliśmy trenera węgierskiego, są sędzi o polskich lyżwiarzach — trener Brechel Laszlo powiedział:

— Polacy, to wielka przyszłość, jeżdżą b. ambitnie wkładając w jazdę wiele dynamiki, jednak wykonują zbyt dużo zbędnych ruchów, co stwarza wrażenie baletu a nie jazdy szybkiej. Styl jakiego używają wymaga specjalnej sity fizycznej i doskonałej kondycji.

Kobiety wasze — mówi Brechel — należą bezspornie do czołówek europejskiej. Z takimi zawodniczkami jak Potapowicz, Niemczykówna, Głazewska i Podmokła można stawiać czoło nallepszym. Kobiety stylowo jeżdżą podobnie jak mężczyźni, jednak poziomem stoją wyżej od mężczyzn.

Sad ten potwierdza, że mężczyźni będą mogli osiągnąć lepsze wyniki tylko wtedy, gdy otrzymają do dyspozycji sztuczny tor. Taki sztuczny tor pozwoli im systematycznie trenować przez szereg lat i zbliżyć się do poziomu światowego.

Dużo zachwytu wyraził trener Brechel pod adresem zawodników polskich, którzy swoją fantazyjną budową, młodzieńską ambicją i zapalem dają realną pewność, że lyżwiarstwo Polskę już wkrótce wejdzie na drogę sukcesów międzynarodowych.

Pierwsze zwycięstwo z doświadczonego przeciwnikiem jakim był Węgry powinno doprowadzić zawodników do systematycznej carociernej pracy, od której zależy przyszłość lyżwiarstwa szybkiego. Natomiast trenerzy winni wyciągnąć odpowiednie wnioski, że spotkania z Węgrami i oprócz lyżwiarstwa na nowych naukowych metodach pracy.

Kazimierz Kalbarczyk
Trener

MURZYN

Joe White...

WSZYSCY gracze byli już w szatni. Z zewnątrz dochodził szum widowni. Dwadzieścia tysięcy osób przyszło, aby oglądać wysokie zwycięstwo swych pupiłów z drużyny stołecznej. Aby oglądać „fenomena boisk” — Joe White — Burns rozmawiał z kapitanem drużyny Kreislerem. Mówili szeptem i wyglądało, jakby układali strategiczny plan spotkania.

— A więc pamiętaj — powiedział Burns na zakończenie. — Nikomu nie zależy, żeby mi udało się zwyciężyć. Mistrzostwo mamy zapewnić, nie mecz jest formalnością, wygramy go i tak lekki. Chodzi o to, żeby stosunek koszy nie był za wysoki. Ten wariat White, będzie na pewno strzelał jak szalony, hamujcie go nieco. A poza tym, dopuszczajcie tamtych do strzału. Pamiętaj: możecie wygrać nie wyżej, jak różnicą dziesięciu punktów. Każdy z was dostanie po 100 dolarów premii. Jeśli sknocicie — nasza umowa na nic. Nic z forsy... Zresztą, nie radzę wam...

Pierwszego kosza strzelił naturalnie Joe. Następnie posypały się jak z rągu obfite. W krótkim czasie miejscowi prowadzili 19:0! Joe był w wyjątkowej formie. Czuł się doskonale i wszystko wychodziło mu znakomicie. Ponadto gracze waszyngtońscy sprawiali wrażenie mocno stremowanych, zarówno sławą przeciwników, jak i wspaniałą grą Joea. Dość, że stawali bardzo słaby opór. Były momenty, w których wydawało się, że są tak oczarowani grą Joea, iż nie grają sami, tylko przyglądają się jak on to robi.

Burns siedział, jak sparaliżowany. Przerażenie rozsiło mu twarz zimnym potem. Wyglądał, jakby przed chwilą wyszedł z parówki. Przez głowę przelatywały mu jak błyskawice różne myśli. Podczas którejś z przerw doskoczył do Kreislera.

— Człowieku — wyrzucił z siebie — czy ty rozumiesz, co wy robicie? Postawiam na ten wynik 10 tysięcy dolarów, rozumiesz, dziesięć tysięcy!!!

Kreisler zachnął się. — Czego pan się mnie czepia. To ta czarna mała. Nikt go nie pisał. Mówiłem mu w czasie gry, że szkoda gości, roześmiał mi się w oczy i powiedział: „Szkoda? Ja im pokażę, jak gra nasz uniwersytet!”

Burns jęknął.

— Tak — odpowiedział któryś. — A ty White też? — Tak jest — Joe uśmiechnął się. Teraz pozostało mu tylko nauka. Na szczęście był dobrze przygotowany i nie obawiał się egzaminów. Burns popatrzył na niego i odwróciwszy się na pięcie odszedł.

Profesor Kennedy nawet nie poruszył się, kiedy Joe wszedł do gabinetu. Murzyn podszedł wolno do biurka i powiedział cicho: — Joe White.

Profesor podniósł głowę. — Dobrze — powiedział — proszę siadać. — Potem wziął z biurka kartkę na której pisał coś przed chwilą i podał Joeemu. — Proszę odpowiedzieć obszernie i własnymi słowami na poniższe pytania.

— Joe przebiegł ostatni kartkę raz, a potem drugi i przez dłuższą chwilę zastanawiał się, jakby szukał czegoś w pamięci. Profesor z obojętną miną czytał paznokcie końcem metalowego noża do rozcinania papieru.

— Nie, panie profesorze — powiedział Joe — to są pytania na które nie mogę odpowiedzieć. — Wystarczy — odpisał obojętnie Kennedy, nie przerywając manicure. — Ja pana drugi raz egzaminować nie będę. Jest pan wolny panie White.

Joe podniósł się z krzesła i automatycznie ruszył ku drzwiom. Przed wyjściem odwrócił się, poruszył bezdźwięcznie wargami, uczynił ruch jakby chciał się jeszcze wrócić, a potem otworzył drzwi i wyszedł.

Na korytarzu opadł go koledzy. — No, Joe. Co się stało, dlaczego tak krótko? Opowiadaj jak tam było? Bardzo srogie? Ile pytań zadał? Jak?

Joe powiedział wokół nieprzytomnym wzrokiem. Dyszal ciężko: długo nie mógł złapać tchu, aż wreszcie wykrztusił: — Kennedy... zadał mi pytania... nie z naszego roku... To były pytania... nie wiem... nie umiałem na nie odpowiedzieć... Nie było tego na wykładach...

To niemożliwe — powiedział któryś. — W tej chwili na korytarzu ukazał się rektor wraz z panem Burnsem. Dwieście do grupy studentów i rektor zwrócił się do Joea.

— Myśle, że nie muszę tłumaczyć ci, że na naszym uniwersytecie nie ma miejsca dla leni i nieuków. Profesor Kennedy zawiadomił mnie właśnie telefonicznie, że nie umiałeś odpowiedzieć na podstawowe pytania. To wstyd Joe White. Chciałbym podać ci rękę i wykiełkować na czelówkę. Okazałeś się niegodnym naszego uniwersytecie.

Rektor popatrzył na swych wychowanków, jakby chciał wbić im w głowę te słowa. Potem odwrócił się i majestatem krokiem oddalił w stronę swego gabinetu. Za nim, protekcyjnie nie skinąwszy głową studentom poszedł, jeden z najstarszych mieszkańców miasteczka — Burns.

KONIEC

25 LAT

temu

PILKARZE, tak jak i ich poprzednicy sprzed 25 lat, rozpoczynają już rozgrywki towarzyskie, celem przygotowania się do gier o mistrzostwo. 25 lat temu wystąpił w takim meczu treniowym obecny działacz sekcji piłki nożnej GKKP — Kaczanowski, o którym prasa ówczesna napisała: „Dokonała obrona Varsovi z Kaczanowskim na czele paraliżowała wszelkie akcje przeciwnika”.

W sprawozdaniach z ówczesnych towarzyskich meczów piłkarzy spotykamy zresztą znacznie więcej znanych, którzy dzisiaj pracują nad rozwojem i umasowaniem naszej piłki nożnej. Wśród znanych tych widzimy obecnego sędziego piłkarskiego, a dawniej łącznika Warty poznaliśmy Przybysza, obecnego trenera, a dawniej lewoskrzydłowego Wistły Kraków. Balcera i wielu innych. Wśród ówczesnych piłkarzy spotykamy również znanego w całej Polsce przedownika pracy, jednego z czołowych naszych górników — Wiktora Markiewkę, który przed 25 laty grał jako łącznik w pierwszoligowej drużynie Ruchu Wielkie Hajduki.

Prasa sportowa sprzed 25 lat, prowadząc politykę w sporcie, reklamując halasliwie przy każdej okazji sanacyjnych pułkowników, którzy wcielili się do związków sportowych, do zarządów klubów itp. było tylko uczynić ze sportu domenę politycznych wpływów sanacji, która przy każdej okazji reklamowała ówczesnego Strzelca i wypisywała cały peany na cześć agenta obcych wywiadów Pilsudskiego, który rzekomo miał otaczać sport opieką, nie wahała się jednocześnie tłumić wszelkie przejawy krytyki stosunków panujących w kraju, szermując frazesem apolityczności. Przykładem takiego tłumienia krytyki niech będą 2 następujące odpowiedzi redakcji „Stadionu”, półoficjalnego organu Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego:

P. L. Maciański Warszawa. Artykułu umieścić nie możemy. Wprowadzanie momentów politycznych na łamy pisma sportowego jest nie na miejscu.

P. J. Kong Warszawa. Sprawy wyborcze — przynajmniej Pan — nie należą do sportu. Nasze przekonania polityczne są rzeczą prywatną.

A jakie to były przekonania polityczne pismaków ze „Stadionu”? możemy się teraz przekonać.

Jeden z nich opisywał uroczystość otwarcia boiska Polonii na Konwiktorskiej w Warszawie. Pisze on, że w chwili, gdy wygłaszał mowę jeden z kierowników „rozległy się głośnie chipania i siarczyste wycieranie nosa. To kilkadziesiąt dzieciach przechodząc przez boisko zapadł się w nieprzegotowany grząski grunt powyżej kostek i nie mógł wyciągnąć nóg. Wszystko się jednak skończyło pomyślnie. Chłopca wyrzucano za bramę”.

Pismak cieszył się, że za bramę boiska wyrzucano małego chłopca, który zakłócił „początkową uroczystość”. Boisko Polonii leżało na granicy Starego Miasta, dzielnicy zamieszkałej przez ludność robotniczą. Nie miało ono jednak służyć młodzieży robotniczej, gdyż klub ten kierowany wówczas przez sanacyjnego pułkownika Wieckowskiego, a patronowany przez „samo” generała Sosnkowskiego, o którym z publikowanych ostatnio dokumentów wiemy, że zdradzał Polskę na rzecz hitlerowskich Niemiec, służyć miał przede wszystkim potrzebom sanacyjnej elity.

— Gdybym miał 500 dolarów, dopłaciłbym ci, abyś nie podejmował się więcej takich funkcji. Na gwizdek wzywający do gry podniósł się lekko i za chwilę strzelił następnego kosza. Do przerwy miejscowi prowadzili 36:11.

Burns siedział teraz bez słowa, nie wiedząc jak zarządzić zbliżającej się klęsce. Do wściekłości doprowadzał go fakt, że przez tego czarnego mógłby stracić swoje 10 tysięcy dolarów.

Joe — robił tymczasem na boisku, co chciał. Przeciwnicy byli bezradni a choć gracie własnej drużyny nie bardzo mu pomagali, strzelał kosz za koszem.

Burns, osowiałym wzrokiem przyglądał się spotkaniu. Nie myślał już o stracie pieniędzy, teraz myślał tylko o zemście. Do końca spotkania brakowało kilku minut. Wynik brzmiał 68:23.

W pewnym momencie Joe złapał piłkę pod własnym koszem, rozejrział się dookoła jakby szukał, komu podać a potem zaczął ją prowadzić, z niesłychaną zręcznością mijając zawodników. W pewnej chwili stanął i obracając się na jednej nodze, umykał atakującym przeciwnikom. Kiedy zdecydował się na strzał, upadł na ręce podcięty. Ostatnim wysiłkiem zdołał wyrzucić piłkę w stronę kosza. Nie doleciała, tylko kilka jeszcze zawodników. Kiedy podniósł się Joe leżał nadal, głosił jęcząc. Przerwaną grę i sprowadzono chłopca z boiska. Lekarz stwierdził złamanie kości.

BURNS długo siedział w gabinecie profesora Kennedy, omawiali widocznie jakieś ważne sprawy. Kiedy wyszedł, twarz jego nie wyrażała żadnego uczucia. Od czasu pamiętnego meczu Burns stał się małym chłopcem i ostryżny. Stracono 10 tysięcy dolarów nie dawały mu spokoju.

Na korytarzu natknął się na grupę studentów, którzy pozdrawiali go uprzejmie. Zobaczywszy Burns natychmiast zwrócił się z ręką na temblaka, Burns zatrzymał się i zapytał krótko:

— Jak reka? — Niedobrze — odpisał Joe. — Lekarz stwierdził, że trzeba potrzymać w gipsie przynajmniej 3 miesiące. A o grze w przyszłym sezonie kazał zapomnieć.

— Taaaak — powiedział przeciągle Burns, a potem odwracając się w stronę reszty studentów zapytał: — Wy na egzamin do profesora Kennedy?

— Tak — odpowiedział któryś.

— A ty White też?

— Tak jest — Joe uśmiechnął się. Teraz pozostało mu tylko nauka. Na szczęście był dobrze przygotowany i nie obawiał się egzaminów. Burns popatrzył na niego i odwróciwszy się na pięcie odszedł.

Profesor Kennedy nawet nie poruszył się, kiedy Joe wszedł do gabinetu. Murzyn podszedł wolno do biurka i powiedział cicho: — Joe White.

Profesor podniósł głowę. — Dobrze — powiedział — proszę siadać. — Potem wziął z biurka kartkę na której pisał coś przed chwilą i podał Joeemu. — Proszę odpowiedzieć obszernie i własnymi słowami na poniższe pytania.

— Joe przebiegł ostatni kartkę raz, a potem drugi i przez dłuższą chwilę zastanawiał się, jakby szukał czegoś w pamięci. Profesor z obojętną miną czytał paznokcie końcem metalowego noża do rozcinania papieru.

— Nie, panie profesorze — powiedział Joe — to są pytania na które nie mogę odpowiedzieć. — Wystarczy — odpisał obojętnie Kennedy, nie przerywając manicure. — Ja pana drugi raz egzaminować nie będę. Jest pan wolny panie White.

Joe podniósł się z krzesła i automatycznie ruszył ku drzwiom. Przed wyjściem odwrócił się, poruszył bezdźwięcznie wargami, uczynił ruch jakby chciał się jeszcze wrócić, a potem otworzył drzwi i wyszedł.

Na korytarzu opadł go koledzy. — No, Joe. Co się stało, dlaczego tak krótko? Opowiadaj jak tam było? Bardzo srogie? Ile pytań zadał? Jak?

Joe powiedział wokół nieprzytomnym wzrokiem. Dyszal ciężko: długo nie mógł złapać tchu, aż wreszcie wykrztusił: — Kennedy... zadał mi pytania... nie z naszego roku... To były pytania... nie wiem... nie umiałem na nie odpowiedzieć... Nie było tego na wykładach...

To niemożliwe — powiedział któryś. — W tej chwili na korytarzu ukazał się rektor wraz z panem Burnsem. Dwieście do grupy studentów i rektor zwrócił się do Joea.

— Myśle, że nie muszę tłumaczyć ci, że na naszym uniwersytecie nie ma miejsca dla leni i nieuków. Profesor Kennedy zawiadomił mnie właśnie telefonicznie, że nie umiałeś odpowiedzieć na podstawowe pytania. To wstyd Joe White. Chciałbym podać ci rękę i wykiełkować na czelówkę. Okazałeś się niegodnym naszego uniwersytecie.

Rektor popatrzył na swych wychowanków, jakby chciał wbić im w głowę te słowa. Potem odwrócił się i majestatem krokiem oddalił w stronę swego gabinetu. Za nim, protekcyjnie nie skinąwszy głową studentom poszedł, jeden z najstarszych mieszkańców miasteczka — Burns.

KONIEC

tylko wielka ambicja Murzyna, jego wola walki, sprawiły, że nie przegrał przez nokaut.

AL BROWN stracił tytuł. Czuł jednak, że sprzyżono się przeciwko niemu, że go zdradziono. W tajemnicy przed menażerem, posłał naza jutro po walce po lekarza i poprosił go o przeprowadzenie analizy krwi.

— Doktor powrócił wieczorem — opowiadał potem Al — i oświadczył mi, że zostałem zatruty dużą dawką jakiegoś środka, że dzień się, iż w ogóle mogłem walczyć.

Kto mnie zatrut? Podejrzewam tego i owego, ale skąd wziąć dowód?

W tym samym dniu wieczorem mój menażer kazał mi wrócić do Paryża, zapowiadając, że po zlikwidowaniu spraw finansowych, zjawia się tam w ciągu tygodnia.

Nieobecnosc jego przeciągała się jednak, i dopiero po dwóch tygodniach dowiedziałem się, że przebywał on w Algierze, wraz z moim zwycięzcą — Sanghilli, ale już jako jego menażer. Wkrótce para ta wyjechała do USA.

W Stanach nie powiodło się Hiszpanowi. Przegrał kilka walk, w tym cztery przez nokaut, ale Diamand był na tyle sprytny, by nie wiazać go w walkę o tytuł.

W Stanach nie powiodło się jednak, i dopiero po dwóch tygodniach dowiedziałem się, że przebywał on w Algierze, wraz z moim zwycięzcą — Sanghilli, ale już jako jego menażer. Wkrótce para ta wyjechała do USA.

W Stanach nie powiodło się jednak, i dopiero po dwóch tygodniach dowiedziałem się, że przebywał on w Algierze, wraz z moim zwycięzcą — Sanghilli, ale już jako jego menażer. Wkrótce para ta wyjechała do USA.

W Stanach nie powiodło się jednak, i dopiero po dwóch tygodniach dowiedziałem się, że przebywał on w Algierze, wraz z moim zwycięzcą — Sanghilli, ale już jako jego menażer. Wkrótce para ta wyjechała do USA.

W Stanach nie powiodło się jednak, i dopiero po dwóch tygodniach dowiedziałem się, że przebywał on w Algierze, wraz z moim zwycięzcą — Sanghilli, ale już jako jego menażer. Wkrótce para ta wyjechała do USA.

W Stanach nie powiodło się jednak, i dopiero po dwóch tygodniach dowiedziałem się, że przebywał on w Algierze, wraz z moim zwycięzcą — Sanghilli, ale już jako jego menażer. Wkrótce para ta wyjechała do USA.